

dr Michał GABRIEL - WĘGŁOWSKI

---

**GŁOSA**

**DO POSTANOWIENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO Z DN. 24 MAJA  
2011 R. W SPRAWIE O SYGN. II KK 13/11  
(LEX/EL NR 847132)**

**PRZEDMIOT OCHRONY ART.270 K.K. A STATUS  
POKRZYWDZONEGO**

---

1. Przedmiotem ochrony w przypadku czynu zabronionego z art. 270 § 1 k.k. jest dobro prawne ogólnej natury, jakim jest wiarygodność dokumentu. Powoduje to, że w postępowaniu o taki czyn brak jest pokrzywdzonego. To zaś z kolei powoduje, że nie ma również osoby, która na podstawie art. 53 k.p.k. mogłaby działać w sprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

2. [...]

glosa krytyczna

*Streszczenie:*

*Przedmiotem rozważań jest wysoce krytyczna ocena skąpych rozważań Sądu Najwyższego, który zastosował niczym nieuprawniony automatyzm w rozstrzygnięciu kwestii istnienia podmiotu pokrzywdzonego w przypadku przestępstwa z art.270 § 1 k.k., gdy tymczasem ocena ta zawsze winna być rozważeniem konkretnych okoliczności sprawy, z uwzględnieniem również intencji ustawodawcy ujawniających się w treści art.49 k.p.k.*

Przedmiotowe orzeczenie Sądu Najwyższego, niestety, zasługuje na szczególną krytykę, a to ze względu na wysoce nieprzekonywującą treść uzasadnienia, jak i groźne konsekwencje zaprezentowanej w nim linii pogładowej dla praktyki sądowej, a przede wszystkim dla bezpieczeństwa prawnego obywateli.

W szczególności za zupełnie nietrafne należy uznać tak kategoryczne stwierdzenie, że skoro przedmiotem ochrony art.270 k.k. jest dobro natury ogólnej, w postaci wiarygodności dokumentów, to automatycznie powoduje to brak pokrzywdzonego w postępowaniu dotyczącym takowego przestępstwa. Sąd Najwyższy ku takiej tezie w istocie nie przytoczył żadnych argumentów merytorycznych. Trudno bowiem za takowe uznać odwołanie się do wcześniejszych orzeczeń Sądu Najwyższego (niewymienionych zresztą w żaden sposób; tę linię rozumowania – choć pozbawioną, co należy szczególnie podkreślić - każdorazowo szerszego uzasadnienia - odnaleźć można w takich judykatach, jak przykładowo: wyrok SN z dn. 26 listopada 2008 r., sygn.. IV KK 164/08, OSNwSK 1/2008 poz.2413, LEX/el nr 531394; wyrok SN z dn. 20 grudnia 2006 r., sygn.. III KK 398/06, Prokuratura i Prawo – wkł. 5/2007 poz.5, LEX/el nr 245273; wyrok z dn. 12 stycznia 2010 r., sygn.. WK 28/09, OSNwSK 1/2010 poz.31, LEX/el nr 844333; wyrok z dn. 1 kwietnia 2008 r., sygn.. V KK 26/08, Prokuratura i Prawo – wkł. 7-8/2008, poz.10, LEX/el nr 370251) bez wskazania, która zawarta w nich argumentacja – bądź to w całości, bądź częściowo – przemawia za taką tezą, jaką przyjął SN w niniejszym postanowieniu. Z drugiej strony, Sąd całkowicie pominął wypowiedzi doktryny, a nawet pobieżna ich analiza prowadzi do wniosku, że sprawa nie jest tak oczywista, jak ujęto to w glosowanym postanowieniu.

Wszakże również w orzecznictwie Sądu Najwyższego dostrzec można ślad odmiennego poglądu, np. w postanowieniu z dn. 8 kwietnia 2002 r. (sygn.. IV KKN 421/98, LEX/el nr 53338), gdzie wprost stwierdzono, że przerobienie dokumentu w rozumieniu art. 245 § 1 d.k.k. - a obecnie art. 270 § 1 k.k., polegać może również na dopisaniu, bez zgody **pokrzywdzonego**, dodatkowej treści. Podobnie, o istnieniu pokrzywdzonego (w tym wypadku osoby fizycznej) wypowiedział się SN w postanowieniu z dn. 5 lipca 2006 r. (sygn.. V KK 68/06,

Prokuratura i Prawo – wkł. 11/2006, poz.1, LEX/el nr 188361). Również przedwojenna judykatura przynajmniej raz stanęła na stanowisku, że ówczesny odpowiednik dzisiejszego art.270 § 1 k.k., tj. art.187 k.k. z 1932 r. może godzić w chronione prawnie dobra indywidualnego pokrzywdzonego (por. wyrok SN z 4 marca 1935 r., sygn.. III K 1968/34, OSN(K) 10/1935 poz.435, LEX/el 379685).

Wyjść należy od kwestii podstawowej. Stwierdzenie, że dany typ czynu zabronionego chroni dobro natury ogólnej, nawet jeśli jest to pierwszoplanowy przedmiot ochrony, w żadnej mierze nie uzasadnia automatycznej konkluzji, że skutkuje to każdorazowym brakiem indywidualnego pokrzywdzonego. Przeciwno takiemu twierdzeniu przemawia bowiem kilka zasadniczych powodów.

Po pierwsze, co oczywiste, zgodnie z doktryną prawa karnego dobro prawne chronione rodzajowo może współlistnieć z indywidualnym przedmiotem ochrony, przy czym jedno z nich może być po prostu bliższym, a drugie dalszym (por. A. Marek „Prawo karne”, Warszawa 2005, str.111; także L. Gardocki „Prawo karne”, Warszawa 2004, str.86), a nadto naruszenie reguły postępowania z danym dobrem nie zawsze jest wymienione w opisie przepisu charakteryzującego typ czynu zabronionego w części szczególnej kodeksu karnego (por. W. Wróbel, A. Zoll, „Polskie prawo karne. Część ogólna”, Kraków 2010, str.179). Przykładowo, art.252 k.k., który penalizuje uprowadzenia osoby w celu zmuszenia innego podmiotu do określonego zachowania (najczęściej zapłacenia okupu za zwolnienie zakładnika), jest przepisem umieszczonym w rozdziale XXII „Przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu”. Niemożliwością byłoby zaś twierdzić, że przepis ten nie chroni również dobra indywidualnego, jakim jest życie i zdrowie oraz integralność psychiczna głównego pokrzywdzonego jakim jest uprowadzony. Nadto, chroni również dobra prawne osób zmuszanych do określonego zachowania się np. zapłacenia okupu (tak słusznie A. Staszak „Porwania w celu wymuszenia okupu”, Zielona Góra 2010, str. 34-40 i str.61-63). Podobnie, chroniące generalnie prawidłowość obrotu gospodarczego przepisy rozdziału XXXVI k.k., bronią również dóbr indywidualnych, choćby pokrzywdzonych wierzycieli (np. art.300 k.k.). Zatem, fakt umieszczenia danego typu czynu zabronionego w ramach systematyki kodeksowej (czy w innej ustawie karnej) nie przesądza *ipso facto* o zakresie przedmiotu ochrony tego przepisu, a jedynie

informuje o głównym, rodzajowym przedmiocie.

Po drugie, czego Sąd Najwyższy zdaje się nie dostrzegł, o uzyskaniu statusu pokrzywdzonego, jako instytucji procesowej, decydować musi przede wszystkim racjonalna wykładnia definicji pokrzywdzonego zawartej w art.49 k.p.k. w realiach konkretnego stanu faktycznego sprawy karnej. Ten zaś w § 1 stanowi, że pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo. O istnieniu tego statusu, a konsekwencji dopuszczalności występowania w charakterze pokrzywdzonego decydujący jest więc fakt, czy danym czynem zabronionym (przestępstwem) bezpośrednio uderzono lub zagrożono prawnie chroniony interes danego podmiotu. Z ustawy procesowej nie sposób wywieść, by panował tu automatyzm sprowadzający się do ustalenia, w jakiej materialnoprawnej kategorii systematycznej został zawarty dany czyn zabroniony, będący przedmiotem rozpoznania.

Zwrócić zresztą należy uwagę, że intencja ustawodawcy, wynikająca z art.49 jest czytelna i opiera się nie tylko na maksymalnie precyzyjnym zdefiniowaniu statusu pokrzywdzonego, ale także na szerokim zakreśleniu podmiotów, które tę rolę procesową mogą spełniać, nawet w formie zastępczej. Wskazuje na to treść kolejnych czterech paragrafów tego przepisu.

Kolejnym ważkim argumentem przeciwko pkt.1 tezy Sądu Najwyższego jest uświadomienie sobie, czym w istocie jest ogólny przedmiot ochrony, zawarty w tytule rozdziału XXXIV k.k., tzn. wiarygodność dokumentów. Znaczna przecież ilość – jeśli nie całość – obrotu dokumentowego polega na ich sporządzaniu i przekazywaniu pomiędzy konkretnymi podmiotami. Nie ma czegoś takiego, jak abstrakcyjny obrót dokumentów. Istnieją one prawie zawsze jako wyraz określonego stosunku faktycznego lub prawnego pomiędzy danymi podmiotami (publicznymi, prywatnymi lub na linii administracja publiczna – podmiot prywatny). I w związku z tym dotyczą danych interesów podmiotu, które jeśli są chronione prawnie, zyskują charakter dóbr prawnych. Jeśli więc kodeks karny bierze pod ochronę wiarygodność dokumentów, to nie z powodu ich abstrakcyjnej wartości, lecz z powodu ich znaczenia dla stosunków i relacji pomiędzy konkretnymi podmiotami funkcjonującymi w społeczeństwie.

Warto tu zwrócić uwagę na znamienne słowa M. Cieślaka „W rozdziale XXXV k.k. [z 1969 r. – przy. aut.] zgrupowano typy czynów zabronionych pod tytułem <Przestępstwa przeciwko dokumentom>. Mogłoby to sugerować, że przedmiotem ochrony (dobrem prawnym) jest tutaj dokument. Takie ujęcie jest możliwe. Oczywiście jest jednak, że dokumenty, jako widomy <znak prawny>, jest tylko wartością instrumentalną, poświadczeniem innej, rzeczywistej wartości, która się po nim kryje. Chodzi tu w gruncie rzeczy o określoną pewność stosunków społecznych, zwaną często <pewnością obrotu>” („Polskie prawo karne”, Warszawa 1994, str.281). Uzupełnić to można tylko o ten fakt, że podmiotami tego obrotu, tych stosunków społecznych finalnie są zawsze po prostu konkretni ludzie, osoby prawne lub jednostki organizacyjne bez osobowości prawnej.

Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu zupełnie pominął legalną definicję dokumentu, którym zgodnie z art.115 § 14 k.k. jest każdy przedmiot lub inny zapisany nośnik informacji, z którym jest związane określone prawo, albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne. Określone zaś prawo lub stosunek prawny z natury rzeczy dotyczą takich podmiotów, które posiadają zdolność prawną, a zatem – w świetle art.8 § 1 i art.33-33<sup>1</sup> k.c. – człowiek (osoba fizyczna), osoba prawna lub jednostka organizacyjna nie posiadająca osobowości prawnej, której jednak ustawa przyznała zdolność prawną. Jeśli więc dany dokument stanowi emanację konkretnego uprawnienia lub jego dowód, to czyn zabroniony godzący w wiarygodność dokumentu tym samym godzi w to prawo lub stosunek prawny, negując je, zniekształcając, fałszywie potwierdzając lub w innym sposób tworząc stan niezgodny z rzeczywistością.

W konsekwencji, nie może budzić wątpliwości, że czyny zabronione godzące z definicji w wiarygodność dokumentów, przynajmniej w części sytuacji mogą równocześnie godzić w dobra prawne określonych osób, którym z tego tytułu przysługiwać będzie status pokrzywdzonego w postępowaniu karnym. Niedwuznacznie też na tę koncepcję wskazują przynajmniej niektóre wypowiedzi przedstawicieli nauki prawa karnego (por. np. R. Zawłocki (w:) A. Wąsek (red.), R. Zawłocki „Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do artykułów 222-316”, Warszawa 2010, str.764). Zwrócić również uwagę należy na wypowiedzi

J. Skorupki: „Występek z art. 270 § 2 k.k. jest przestępstwem powszechnym, którego sprawcą może być każda osoba zdolna do ponoszenia odpowiedzialności karnej. Ustawowe znamiona omawianego przestępstwa nie zawierają też żadnych ograniczeń co do zakresu osób pokrzywdzonych. Stąd karnoprawną ochroną objęci są wszyscy dłużnicy zarówno osoby fizyczne, jak i przedsiębiorcy (podmioty gospodarcze) i to niezależnie od formy prowadzenia działalności gospodarczej.” („Karnoprawna ochrona dłużników wekslowych i czekowych na podstawie art.270 § 2 k.k.”, Państwo i Prawo, 2/2002, str.81) oraz

„Ustawowe znamiona [...] przestępstw [określonych w art. 270 k.k.] nie zawierają żadnych ograniczeń co do zakresu wierzycieli. Stąd też ochroną prawnokarną objęci są wszyscy wierzyciele, zarówno osoby fizyczne, jak i przedsiębiorcy (podmioty gospodarcze), i to niezależnie od formy prowadzonej działalności gospodarczej.” („Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 1999, nr 4, str.163). Podobnie, jednoznacznie na możliwość istnienia pokrzywdzonego w przypadku art.270 § 2 k.k. wskazuje W. Wróbel (Zoll A. (red.), Barczak-Oplustil A., Bogdan G., Cwiakalski Z., Dąbrowska-Kardas M., Kardas P., Majewski J., Raglewski J., Rodzynkiewicz M., Szewczyk M., Wróbel W. „Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 117-277 k.k.” Kraków 2006, teza 23, LEX/el 2012).

Zatem autorzy ci bez żadnych wątpliwości potwierdzają, że art.270 § 2 k.k. może chronić dobra konkretnego pokrzywdzonego, będąc umieszczonym jest w rozdziale dotyczącym ochrony wiarygodności dokumentów, co zdaniem omawianego tu orzeczenia SN automatycznie ochronę taką wyklucza. Tymczasem nie sposób dokonać racjonalnego i logicznego rozróżnienia pomiędzy art.270 § 1 i § 2 k.k. pod kątem istnienia bądź nie istnienia podmiotu pokrzywdzonego. Skoro bowiem indywidualne dobro może naruszać wypełnienie blankietu opatrzonego cudzym podpisem niezgodnie z wolą podpisanego, to *a minore ad maius* tym bardziej takie naruszenie może spowodować wytworzenie całkowicie fałszywego dokumentu.

Niewątpliwie przykładem takiej sytuacji pokrzywdzenia stan faktyczny objęty orzeczeniem Sądu Najwyższego, gdzie Wiesław Z. został poszkodowany sporządzeniem fałszywego dokumentu, który przedstawiony przez jej przeciwnika w postępowaniu przed sądem cywilnym, doprowadził do przegrania tego sporu i

niekorzystnego wyroku.

Tymczasem, dostrzegając faktyczne pokrzywdzenie Wiesława Z. w wyniku sfalszowania dokumentu, Sąd Najwyższy uznał, że błąd leży po stronie prokuratora, który nie wziął pod uwagę intencji sprawcy i aktem oskarżenia nie objął kwalifikacji prawnej z art.286 § 1 k.k., co zdaniem Sądu umożliwiłoby bezsporne występowanie Wiesława Z. jako pokrzywdzonego i oskarżyciela publicznego. Nie negując, iż być może doszło do błędu ze strony oskarżyciela publicznego, nie do zaakceptowania jest ta logika rozumowania. Z jednej bowiem strony wynikająca z ustawy ochrona praw nie może być uzależniona od jakości działania organów ochrony prawnej, a w każdym razie muszą istnieć takie mechanizmy, również w sferze stosowania prawa i jego wykładni, by ochronę tę obiektywizować. Z drugiej zaś, Sąd Najwyższy nie wyjaśnił jaką dostrzega różnicę między objęciem Wiesław Z ochroną z art.286 k.k., umieszczonego przecież w rozdziale chroniącym mienie, od braku tej ochrony przez art.270 chroniący wiarygodność dokumentów. W obu zaś wypadkach w tym konkretnym stanie prawnym oba przepisy mogły skutecznie posłużyć do ochrony słuszych interesów pokrzywdzonego, albowiem zachowanie sprawcy prowadziło do jednoznacznego celu, to jest przysporzenia majątkowego kosztem pokrzywdzonego, a przy użyciu niedopuszczalnej w świetle prawa metody, tj, fałszerstwa dokumentu.

Podsumowując, teza pierwsza glosowanego postanowienia Sądu Najwyższego jest zdecydowanie nietrafna, pozbawiona jakiegokolwiek uzasadnienia i nie biorąca pod uwagę szeregu argumentów przeciwnych. Kwestia istnienia pokrzywdzonego w przypadku czynu zabronionego z art.270 § 1 k.k. musi być zawsze oceniana *in concreto*, zależnie od okoliczności sprawy przyjmując, iż działania sprawy bezpośrednio naruszyło lub zagroziło dobru prawnemu określonego podmiotu, albo też wypadek taki nie zaistniał.